

Nowy

Kurier Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Sobota, dnia 13 stycznia 1917 r.

TEATR POLSKI, Cegielniana Nr. 63.

Sobota, d. 13 stycz. 1917 r. Krakowskie Zuchy wod. w 4 akt. ze
o godzinie 4-ej po południu Śpiew. i t. Turskiego

Sobota, 13 i niedziela, 14 stycznia r. b. o g. 7 i pół wiecz. premjera

Niedziela, 14 r. b. o g. 3 p.p.
Neklan-Książę Czeskie || **Trójka hultajska**
Tragedja w 5-ach aktach, Jul. Zeyera. szt. w 5 obr., ze śpiewami i tańcami

Bilety do nabycia w cukierni Roszkowskiego. Teatr czynny we wtorki, czwartki i w piątki; w soboty w niedziele i święta dwa razy

Polski Centralny Komitet Demokratyczny Zebranie Przedwyborcze

dla kurji V-ej w niedzielę, 14 stycznia r. b.
o godzinie 7-mej wieczorem,

w Sali RESURSY RZEMIESLNICZEJ (Widzewska № 117)

Bilety wejścia (bezpłatne) na miejscu. Bilety wejścia (bezpłatne) na miejscu.

Lista Zjednoczonych Zrzeszeń Przemysłowo-Handlowych,
wystawiona przez:

Urząd Starszych Zgromadzenia Kupców m. Łodzi,
Komitet Gieldowy Łódzki,
Sekcję Przemysłu Włóknistego Okręgu Łódzkiego,
Stow. Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan m. Łodzi,
Stowarzyszenie Fabrykantów i Kupców m. Łodzi,

jest w II kurji jedyną, na którą głosować powinien każdy przemysłowiec i kupiec, któremu leży na sercu zarówno dobro miasta, jak pobudzenie na nowo do życia i utrzymanie łódzkiego przemysłu i handlu.

Wyborcy II kurji!
Głosujcie jak jeden mąż **na listę Nr. 21.**

Pośrednictwo.

Ludzie wygłaszają nieraz dziwne zdania o tranzakcjach: Mówią n. p., że tranzakcja może tylko wtedy być korzystną dla jednej strony, jeśli druga na tem straci. Zajmujący się tranzakcjami obdarzani są mianem „gęszefciarzy“.

Zastanówmy się, na czem każda tranzakcja polega. Przedmiotem jej jest wymiana, która następuje między pojedynczymi właścicielami pewnych tytułów prawnych, dlatego, że przedmioty ofiarowane lepiej im odpowiadają, niż te, które dotychczas posiadali. Waluta monetarna ułatwia tę wymianę, dając w pieniądzu surogat wartości przedmiotu, umożliwiając sprzedającemu dowolnie zbywanie swego majątku. I tak, fabrykant szukający majątku, w którym lato z rodziną przepędzi, drożej może zapłacić za majątek, położony niedaleko fabryki i posiadający piękny dom mieszkalny, aniżeli dajmy na to rolnik kawaler, któremu wyłącznie o cyfrę dochodu chodzi. Jeśli wieśniak, mający pole koło stacji kolei żelaznej, sprzeda je handlarzowi, który chce sobie skład drzewa urządzić—za cenę poczworną, to tem samem handlarza bynajmniej nie

okpił; owszem łaskę mu wyświadczył.

Cały interes pośrednictwa polega na tem właśnie, żeby dla każdego przedmiotu, przeznaczonego na sprzedaż znaleźć odpowiedniego kupca.

Tyle jest na świecie ludzi sprzedających i kupujących i tyle rzeczy do sprzedania, że zdawałoby się mogło, iż niema nic łatwiejszego, jak dostarczyć każdemu to, czego szuka.

Tymczasem sztuka to nie lada, zadanie, którego dziś jeszcze na całym świecie nikt ostatecznie nie rozwiązał.

A nie jest to rzeczą obojętną dla społeczeństwa, dla kraju, w jaki sposób pośrednictwo jest prowadzone. Szybka wymiana pojedynczych wartości, dostarczenie przedmiotów, przez kupców poszukiwanych, jest pierwszą podstawą, umożliwiającą każdemu pracę indywidualną. Tylko na stolarskim warsztacie stolarz może heblować, a tylko na kowadle kuć—kował. Kto warsztatu pracy, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, po przodkach nie odziedziczył, musi go nabyć, a kto znajdzie warsztat jego zdolnościom i wymaganiom odpowiadający, ten tylko potrafi osiągnąć rezultaty maksymalne.

Pośrednictwo dotychczas było w Polsce w rękach żydów, albo ludzi, którzy po żydowsku—w złem zna-

czeniu tego słowa—rozumowali. Celem jedynym pośrednika było jaknajwięcej zarobić, środkiem dojścia do celu było kłamstwo.

Nie jestem w stanie rzeczowo o tem dalej pisać, nie przytoczywszy pewnej anegdoty.

Pośrednik zachwala mały majątek ziemski, kupcem jest pensjonowany urzędnik.

— Wyobraź pan sobie—powiada—śliczną rzekę; nad samą rzeką mały pagórek. Na pagórku w cieniu stuletnich drzew cudowny pałacyk. Takiego drugiego miejsca to na całym świecie niema. Rano, jak pan kawę wypije, to pan sobie siedzi przy biurku. Gazetę pan weźmie do lewej ręki, a wędkę do prawej. Wyrzuci pan haczyk przez okno, a na obiad będzie pan miał szczupaka.

— To wszystko ładne, co pan powiada, cóż, kiedy woda za blisko. Ja cierpię na reumatyzm i nad wodą mieszkać nie mogę.

— Pan nie może mieszkać nad wodą? No to właśnie dobrze; to właśnie dlatego niech pan ten majątek kupi. Pani! gdzie ta woda, a gdzie ten dom. Pan ani za godzinę do tej wody nie dojdzie!

To naturalnie jest żart, ale mówią, że w każdym żarcie jest pół prawdy. Mnie się zdaje, że w tym żarcie jest nawet trzy czwarte prawdy.

W rękach takich ludzi spoczywało u nas pośrednictwo. Czyś chciał kupić majątek ziemski, czy kamienicę, czy sklep, czy konia, czy wołu, czyś chciał sprzedać zboże, drzewo z lasu lub bydło łuczne, zawsze musiałeś się udać do pośredników tej samej wartości moralnej.

Interes pośrednictwa powinien być oparty na dwóch zasadach: na reklamie i na uczciwości.

Na uczciwości dlatego, żeby kontrahentów nie zwodzić, nie zabierać im czasu nadaremnie, bo czas to pieniądz. Dla uczciwego pośrednika każdy interes, w jego biurze przeprowadzony, jest zadatkem na dwie nowe tranzakcje. Reklama jest konieczną, gdyż tylko tą drogą znaleźć można odpowiedniego odbiorcę. I tak, jak wszelka praca się specjalizuje, tak i pośrednictwo powinno się wyspecjalizować. Tylko w ten sposób może jednostka, czy też instytucja zgromadzić materiał wyborowy, jeżeli ściśle granice działalności sobie zakresli i cały materiał podaży obejmie.

Odsunięcie od współpracy dotychczasowych pośredników byłoby zupełnie błędem. Takich zmian radykalnych nie robi się z dnia na dzień; prócz tego odsuwając znaczną ilość ludzi, stworzyłby sobie przedsiębiorca zastęp wrogów i bardzo niebezpiecznych konkurentów. Jedynie zakres działania tych pośredników powinien być zmniejszonym, a sposób ich pracy powinien się opierać na rzeczywistej podstawie.

Każdy interes pośrednictwa składa się z dwóch części. Z pierwszej a mianowicie reklamy t. j. znalezienia przedmiotu do sprzedania, wyszukania kupca, zawiadomienia wszystkich interesantów o istnieniu firmy; i z drugiej części, polegającej na obrabianiu już nawiązanego interesu, a więc rachowaniu, targowaniu, namawianiu i t. d.

Najlepszym sposobem reklamy jest dziennik choćby bez żadnej treści belletrystycznej lub kronikarskiej.

Dziennik, złożony z samych ogłoszeń i przesyłany franko wszystkim interesantom. Ogłoszenia pewnej ilości firm, które zechcą skorzystać z tego środka reklamy, pokryją koszt dziennika. Znane mi są wypadki, że osoby, nie mające zamiaru prowadzenia biura pośrednictwa założyły taki dziennik i po paru pierwszych miesiącach przełomowych dobrze na nim zarabiały. Trzymając w rękach i firmę i redakcję takiego dziennika, nadaje się zawsze kierunek całej pracy i pozostaje się nadal panem instytucji. Klejenie poszczególnych interesów można wobec tego i nadal prowadzić przy pomocy dziś istniejących pośredników. Ten rodzaj pracy tak długo będzie trwał, aż publiczność nabierze zaufania do firmy i przekonania, że wobec istniejącej „encyklopedji“ interesów najlepiej będzie, jeżeli każdy wprost do firmy się zwróci, gdyż w ten sposób pręcej do celu dojdzie i kosztów sobie oszczędzi.

Aby publiczność w tym kierunku prowadziła, administracja dziennika powinna zrobić ściśle podział między inseratami. A mianowicie powinna przeprowadzić podział ogłoszeń na dwie części. W części pierwszej zostaną pomieszczone te inseraty, za których treść redakcja ręczy, w drugiej wszystkie inne ogłoszenia. Jeżeli n. p. chodzi o majątek ziemski, to aby ogłoszenie sprzedaży zostało w części pierwszej umieszczone, majątek musi być przez rzeczoznawcę redakcji opisanym. Zdjęcia fotograficzne, przy tej sposobności zrobione, zostaną umieszczone w tekście.

Po krótkim przeciągu czasu publiczność się zorientuje w wartościach, jakie jedna i druga część ogłoszeń podaje i będzie uwzględniać wyłącznie część pierwszą. Od tej chwili zażąda i sprzedający, aby ogłoszenie odnośne było w części pierwszej pomieszczone, a redakcja skorzysta z tego i postawi swe warunki, umożliwiające zbadanie przedmiotu, i postawienie tranzakcji na zdrowych i racjonalnych podstawach.

Od tej chwili powodzenie biura pośrednictwa jest już zapewnionem. Cyfra rocznego dochodu będzie szybko rosła i będzie zależę wyłącznie od pilności i uczciwości tego, który badaniem i zestawianiem ogłoszeń kierować będzie. Przedsiębiorstwo będzie się nadal rozwijać siłą ciężkości, a równocześnie będzie się coraz bardziej oswobadzać z pod wpływu tych elementów, które rozwój racjonalnego pośrednictwa dotychczas tylko hamowały.

Prowadząc rzecz w ten sposób, można uczynić redakcję dziennika niezależną, od biura pośrednictwa, naodwrot zaś biuro to będzie w zupełności od redakcji zależnem. Okoliczność ta umożliwi w późniejszym okresie scentralizowanie wyspecjalizowanej pracy. Przypuśćmy, że dziennik ogłaszał z początku wyłącznie majątki ziemskie, wyznaczone na sprzedaż. Do przygotowania materiału dla ogłoszeń i obrabiania nawiązaných tranzakcji było osobne biuro. Po pewnym czasie można w tej samej

gazecie umieszczać ogłoszenia o drzewostanach, przeznaczonych do wyrębu, stwarzając równocześnie osobne biuro, które się zajmie obrabianiem nowego przedmiotu.

Na trzecim miejscu można dołączyć biuro techniczne, które będzie kresliło plany gospodarki polnej i leśnej, pomiary obszarów, plany odwodnienia i t. d. Każde z tych biur, pracujących zupełnie oddzielnie, będzie się wzajemnie doskonale uzupełniało. Zadaniem administracji dziennika będzie nadal utrzymanie kontaktu między pojedynczymi oddziałami i czuwanie nad wyborem materiału ogłoszeń.

Do scentralizowania w dalszym przebiegu rozwoju nadawać się będą specjalne biura pośrednictwa pracy. Z ich łona powinna też wyjść myśl i inicjatywa ubezpieczenia tak urzędników prywatnych, jako też sług i robotników, tak, aby po ciężkim życiu pracy mieli przynajmniej zabezpieczoną starość bez troski. W interesie biura pośrednictwa pracy będzie leżało myśl tę w czyn wprowadzić.

Kronika

Zmiany w legionach.

Szefem sztabu legionów polskich mianowano pułkownika Leona Berbeckiego, dotychczasowego komendanta 5 pułku piechoty. Zastępca szefa sztabu major Nieniewski pozostaje nadal na swem stanowisku.

Pułkownik Zygmunt Zieliński, dotychczasowy komendant grupy legionów polskich w Dęblinie, objął komendę 3 brygady legionów polskich.

Komendę 5 pułku piechoty po pułk. Berbeckim objął major Burhardt Bukacki, komendę 2 pułku piechoty — podpułkownik Zymirski.

Uroczysty Obchód Powstania Styczniowego.

Z inicjatywy Ligi Kobiet Polskich Pogotowia Wojennego w poniedziałek d. 22 stycznia r. b. w sali koncertowej odbędzie się uroczysty obchód powstania styczniowego.

W obchodzie zapowiedziana już udział Rada Narodowa miasta Łodzi, a spodziewane są liczne zgłoszenia i innych organizacji politycznych.

Łódzka Orkiestra Symfoniczna, oraz wybitne siły teatrów miejscowych przyczynią się do uświetnienia tego obchodu.

Decekcja wyborów.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem w lokalu Resursy rzemieśln. chrześcijańskiej przy ul. Widzewskiej 117,

Polski Centralny Demokratyczny Komitet Wyborczy zwołuje zebranie przedwyborcze dla wyborców kurji V-ej.

Polski Narodowy Robotniczy Komitet Wyborczy organizuje szereg wieców na temat: „Dla czego robotnicy narodowcy będą głosowali na 1 się № 6.

- Wiece odbędą się:
 - 1) w niedzielę, dn. 14 stycznia o godz. 2 i pół po poł. w sali fabrycznej Heinza i Kuntzera w Widzewie.
 - 2) w niedzielę, dn. 14 stycznia o godz. 6 wieczorem w sali fabrycznej Leonhardta (Górny Rynek).
 - 3) w poniedziałek, dn. 15 stycznia o godz. 6 i pół wieczorem w sali kinematografu „Flora” — na Bałutach.
 - 4) we wtorek, dn. 16 stycznia o godz. 6 i pół wieczorem — w sali Helenowa i w środę, dn. 17 stycznia o godz. 6 i pół wieczorem.
 - 5) w sali fabrycznej Poznańskiego i
 - 6) w sali fabrycznej Heinza i Kuntzera w Widzewie.

Właściwość budowlana na prowincji.

Wydział budowlany przy G.R.O. w tych dniach przyjął sprawozdanie z działalności instruktorów budowlanych na prowincji. Jak się okazuje, z powodu złej komunikacji oraz braku gotówki akcja budowlana na prowincji nie może być przedsięwzięta należycie. Jednakże w wielu miasteczkach powstały biura informacyjne, z działalności których korzysta przeważnie ludność wiejska, zaznajamiając się z techniką budowlaną.

Otwarto również tanie składy materiałów budowlanych.

Polskie pieczęcie.

Komisarze sądowi otrzymali nowe pieczęcie. Pieczęcie te misternie wykonane, noszą napis w języku polskim i są ozdobione orłem polskim.

Podziękowanie.

Liga Kobiet Pogotowia Wojennego m. Zgierza dziękuje niżej wymienionym przyaciółom żołnierza polskiego, którzy przez złożenie stosownych darów umożliwili jej urządzenie wieczery Wigilijnej dla legionistów.

Z Tow. Krajoznawczego.

W niedzielę dn. 14 b. m. o godz. 5 po poł. w lokalu Tow. przy ul. Piotrkowskiej 91 (lewa oficyna), ks. prefekt Antosiewicz wygłosił dla działwy, w wieku od lat 8 do 12, pogadankę p. t. „O Jerozolimie”.

Tłuszcze dla tanich kuchni.

Komitet Tan. i Bezpl. kuchni przy Magistracie przyjmuje od kuchni, zapotrzebowania na tłuszcze do kraszenia potraw.

Tłuszcze do wydawania w zakładzie Rzeźni Miejskich (Inżynierska № 1) w poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty.

— **Pod adresem dorożkarzy.** Wszelkiego rodzaju grabieżce skór, gum itp. szkód, jakie w ostatnich czasach coraz to częściej przyczyniane są właścicielom dorożek wymagają, aby dorożkarze zwracali większą uwagę na powierzone im opecie podjazdy i w razie za-

uwazania waleśających się w pobliżu podejrzanych osobników, mieli nad nimi nadzór i spozostzeżenia swe meldowali policji kryminalnej.

„Casino”.

Ulubiony przez Łódzian kinoteatr „Casino” występuje w dniu dzisiejszym ze znakomitą 5-cio aktowa farsą p. t. „Chcemy meża” — w wykonaniu artystów warszawskich, w liczbie których biorą udział: Mary Mrozińska, Mia Mara, Manowska, Kallnowska, Różycki, a także ulubieniec Warszawy — Ed. Gasński.

Arcywesoła i pikantna farsa wzięta żywoem z życia dorożkiewiczów — daje szerokie pole do popisu występującym artystom — bawi widza od początku do końca, wywołując huraganowe wybuchy śmiechu.

W Warszawie „Chcemy meża” przez bardzo długi czas nie schodziła z afisza.

Ze związków i stowarzyszeń.

X Ze Stow. Nauczycieli Chrześcijan.

W sobotę, dnia 13 b. m. o godzinie 6 wiecz. w lokalu Stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan (Andrzeja 4) odbędzie się pierwsze posiedzenie Sekcji nauczania elementarnego.

Porządek dzienny następujący: 1) przyjęcie protokołu, 2) obchód rocznicy 22 stycznia w szkołach, 3) kursy uzupełniające dla nauczycieli zorganizowane przez Macierz Szkolną w Warszawie, 4) program dalszej pracy w Sekcji, 5) wolne wnioski.

Ze względu na aktualność spraw, figurujących na porządku dziennym, wszyscy nauczyciele i nauczycielki szkół elementarnych proszeni są o jak najliczniejsze przybycie.

X Z Polsk. Zw. Zaw. Ogrodników.

W niedzielę, d. 14 b. m. o godz. 3 po poł. w lokalu przy Nowym Ryнку № 6, odbędzie się roczne zebranie łódzkiego Koła Polskiego Związku Zawodowego Ogrodników.

Porządek dzienny będzie obejmował: Przeczytanie protokołu z zeszłorocznego posiedzenia. Wybór przewodniczącego i asesorów. Sprawozdanie z działalności zarządu, Komisji Rewizyjnej, skarbnika oraz sprawozdanie Biura Pośrednictwa Pracy. Wybory nowego zarządu i Komisji Rewizyjnej, jak również wybór kandydatów: do biura pośrednictwa pracy, do sądu polubownego oraz na bibliotekarza. Zatwierdzenie budżetu na r. 1917 i wolne wnioski członków.

Z Warszawy.

:: Zjazd Narodowego Związku Robotniczego

W dnach 5, 6 i 7 b. m. odbył się w Warszawie zjazd Narodowego Związku Robotniczego. Zjazd powziął szereg uchwał w sprawie stosunku do Rady Stanu i Rady Narodowej i w sprawie armji polskiej. Zjazd zawał również organizację prowincjonalną do podjęcia wyteżonej pracy

względem wznowienia energiczniejszego prowadzenia i zakładania instytucji ekonomicznych zawodowych i współdzielczych.

W Radzie Stanu zjazd widzi tymczasowy rząd polski i wzywa ją do budowania państwowości polskiej. Za najpilniejsze zadania Rady Stanu zjazd uważa między innymi zniesienie granicy okupacyjnej, dzielącej nasz kraj, ożywienie ruchu gospodarczego w kraju, opiekę nad pozabawioną pracą ludnością robotniczą w kraju, przejście sądownictwa i szkolnictwa we własne ręce.

:: Rezygnacje.

Radny Rząd zrzekł się swego mandatu wobec nawału zajęć osobistych.

Pozatem w tych dniach ma zgłosić rezygnacje paru innych radnych dla innych powodów, a m. in. wobec powołania ich na członków Rady Stanu.

Teatr i Sztuka.

Teatr Polski (Cegielnia 63)

W sobotę, 13 b. m. premiera tragedji czeskiego, poety, Juliusza Zeyera p. t. „Neklan”. Prastawiana treść „Neklana” i barwność niezwykłych postaci nadała temu utworowi cechy głęboko ciekawego zjawiska scenicznego. Nowe dekoracje i stylowe kostiumy. „Neklan” reżyseruje p. Janusz Oriński. Posiadacze abonamentu proszeni są o wcześniejsze zamawianie miejsc na jutrzejszą premierę.

W sobotę 13 b. m. po poł. „Krakowskie Zuchy”. Cieszący się stałem powodzeniem wodewil w 4 aktach z tańcami i śpiewami.

W niedzielę, dn. 14 stycznia o godz. 3 po poł. i we wtorek, dn. 16 b. m. o godz. 8 wiecz. pełna humoru „Trójka hultajska”.

Teatr „Miraz” z Warszawy

daje w dn. 30 i 31 stycznia r. b. w teatrze Polskim — 2 gościnne występy warszawskiego Teatru „Miraz”. Na program złożą się: śpiew — monolog — satyra — bajki — tańce rytmiczne. Cały program specjalnie napisany przez najpopularniejszych autorów m. st. Warszawy. Program wykonany będzie przez najwybitniejsze siły artystyczne i literackie.

Sceny nastrojowe — satyra — bajki — wykona p. Rafała Bończa, art. dramat. teatr. warsz. Pieśni — piosenki humorystyczne — ludowe i patryjotyczne — p. Walerja Dobosz-Markowska, b. art. teatru Nowości w Warszawie. Pięściana i rytmiczna ilustracja muzyki w tańcu — odzwierciedlona zostanie przez słynną artystkę kinematograficzną Mia Marę. Tańce charakterystyczne i salonowe — Walerja Gnatowska — prima ballerina opery miejskiej w Warszawie. Jan Smotrycki — publicysta i satyryk. Aleksander Sobiszewski — baletmistrz opery miejskiej w Warszawie. Wiktor Krupiński, autor i kompozytor. Seweryn Michałowski — znany monologista ze swoimi aktualnymi kawałami. Kierownik artyst. literacki dyr. Henryk Markiewicz — dokłada starań, aby program wypadł najwspanialej.

Z Wilna przez Moskwę, Kaperandę Sztokholm do Łodzi.

Wyszedłem na ulicę, będąc ciągle jeszcze pod przynębiającym wrażeniem odpowiedzi, jaką musiałem postać Drowingowi — znów mi się jednak nieco jaśniej zrobiło na duszy na wspomnienie, że przynajmniej mieszkankie będziemy mieli swoje własne i że nawet będziemy mogli prowadzić jakie takie gospodarstwo.

Wsiadliśmy w tramwaj i ruszyliśmy do Miutyńskiego zaułka, gdzie znajdowały się owe z nazwiska tylko „polskie obiady”, ale zawsze jeszcze lepsze od „istunno ruskich”. Po obiedzie córki wróciły do domu, a ja potechałem do „Nadswidrzańki”, by teraz na chłodno i uważnie przyjrzeć się działalności „Panów z Komitetu”.

Była godzina piąta, gdy wszedłem do „Nadswidrzańki moskiewskiej”. O tej godzinie zbierało się właśnie najwięcej polaków. Zbliżyłem się do Palejewskiego, ale ten zrobił tak grobowo pocieszoną minę, iż parsnąłem śmiechem.

— Coś się panu stało? — zapytałem.

— Oj redaktorze, redaktorze, jak można robić takie rzeczy?

— No, co takiego? — rzekłem ze sztucznym uśmiechem.

— Przecież Drowing jest oburzony. Powiedział, że to była już ostatnia próba w tym kierunku i oświadczył p. Szweikertowi, że więcej już prób czynić nie będzie, bo tu niema ludzi traktujących sprawę na serio. Tutaj od godziny wre, jak w ulu, a endecy duszą się od śmiechu.

— Czy nie mógłby mi pan wskazać, którzy to?

— O tutaj niedaleko siedzi dwóch z C. K. O. pp. P. i E.

— Spojrzałem w tę stronę i ujrzałem owych dwóch jegomościów, którzy mnie prosili o przybycie do Sekcji Kulturalnej, a późn o) tak traktowali sprawę, jakbym ja ich prosił o protekcję. Spojrzałem na nich przeciągła, co osiągnęło ten skutek, że niebawem spojrzeli w moją stronę i ukłonili się zimno, a ironicznie. Odwróciłem się tyłem, nie odpowiadając na ich ukłon, a zobaczywszy jednego z adwokatów warszawskich, którego znałem dość dawno, a który był mi trochę życzliwy, podszedłem do niego i zapytałem, czy mogą przy nim spocząć. Usiadłszy, rzekłem szczerze:

— Wie pan, w tych dniach padłem ofiarą trochę swojej głupoty ale w większej części podstępów i namów złych ludzi. O ile wiem, do endecji nigdy pan nie należał.

— Czy nie mógłby mi pan udzielić pewnych informacji?

— O, proszę bardzo, będę zupełnie szczerzy.

— Kto właściwie rządzi w Kom-

itecie Polskim, w C. K. O., Radzie Zjazdów?

— Jakkolwiek, — rzekł po namyśle — za wszystko odpowiada Lednicki, rządzi tam wszędzie endecja, endecja i jeszcze raz endecja. Przez ręce ich przechodzą miesięcznie miliony, a poczciwy Lednicki tak jest zajęty rozmaitemi swoimi czynnościami i kancelarją swoją, że wszystko, co mu przynoszą, podpisuje bez przejrzenia. A na wszystkich posiedzeniach jest zwykle w mniejszości i stale przegłosowany. Oby nie miał w przyszłości z tego powodu grubej jakiej nieprzyjemności.

— I cóż oni robią z tych milionów, którymi rozporządzają co miesiąc?

— Prze dewszystkiem płacą sobie doskonałe pensje. Jako przykład podam panu fakt, że rodzina Lutostawskich, złożona z 16-tu osób cała tam jest ulokowana i razem pobierała przeszło 36 tysięcy miesięcznie. Jutro właśnie otwierają dwie szkoły średnie, kilka początkowych i kilkanaście ochronek, ale nie sądzę pan, że tam tak łatwo jest dostać się, gdyż tak uczniowie jak i profesorowie lub nauczycielki nie otrzymują miejsce, nie przedstawiając przedtem tak zwanego dawniej w Królestwie, „swiędzielstwa błagonadźności” względem endecji. Noszą się nawet z myślą wydawania pisma codziennego, ale takiego, któreby całe trzymali w swoim ręku. Czeka ją właśnie na przyjazd p. Sadzewicza, pachotka Dmowskiego.

— A, teraz wszystko rozumiem.

— Miałem tu wydawać pismo, i już wszelkie kroki były poczynione, gdy wtem nasiano na mnie kilku niby znajomych moich, którzy mi tę sprawę za tak straszną, a nawet niebezpieczną ze strony policji przedstawili, że dziś zerwałem wszelkie rokowania w tym kierunku.

— O tak, oni to potrafią, dla nich niema złej drogi, kto wie, czy pan i dobrze nie zrobił, zrzekając się wszystkiego. Podobno w ostatnich czasach, jakkolwiek wszyscy polacy mają prawo zamieszkiwania tutaj, jakichś dwóch jegomościów w ciągu 24 godzin zmuszonych było opuścić Moskwę. Złośliwi utrzymują, że obecnie tutaj lepiej mieć protekcję Komitetu Polskiego, niż jakiegos komisarza lub choćby pomocnika gradonaczalnika. Zresztą, co ja panu będę opowiadał. Pobędziesz pan jakiś czas, to się sam przekonasz.

Pożegnawszy się serdecznie z prawdziwie życzliwym mi człowiekiem, podszedłem do grona znajomych mi łódzian. Lecz tu napaństwo odrazu na mnie, że im zrobiłem zawód przez zrzeczenie się udziału w piśmie.

— Ja nie rozumiem — odrzekł adw. Banas — ak to można wypuszczać z ręki całkiem dobry interes; że on byłby dobry, to niema żadnej wątpliwości.

(d c. n.)

St. K.

Demokratyzację gospodarki miejskiej.

Stuletnia niewola tak nas oddaliła od Europy, tak bardzo zerwała wszelką z nią łączność, że poniekąd zatraciliśmy właściwy kierunek rozwoju dla narodu—zeszliśmy z drogi, po której za czasów niepodległości kroczyła kultura polska.

Pierwiastki zachodniej cywilizacji, przygluszone zieliskiem wpływów rosyjskich niejako zamarty i dziś brak nam właśnie tego wszystkiego, co stanowi istotę potęgi narodów europejskich obecnie i jej zadatek na przyszłość, konserwujemy zato pieczołowicie wady narodowe, kładące tamę wszelkiej zmianie na lepsze.

Tajemnicza szybkiego rozwoju społeczeństw europejskich w w. 19-tym była szeroka demokratyzacja, święcąca na zachodzie tryumfy od Wielkiej Rewolucji i Napoleona aż do dni dzisiejszych. Demokratyzacja ta rozbudziła uśpione masy, powołała do życia niewyżytkane dotąd siły społeczne, przez co powiększyła energię ogólną i zdolność do pracy, podnosząc tym samym poziom kultury. Inaczej u nas. Pojęcia złotej wolności i swobody, tak bardzo w Rzeczypospolitej okrzykane—stanowiły monopol stanu szlacheckiego. Wielkie hasła humanitarne rewolucji francuskiej nie zdołały przeszczepić się na glebę polską. Nawet siłą wprowadzony liberalny kodeks Napoleona za Księstwa Warszawskiego, reakcyjne rządy Królestwa Polskiego spaczyły i obróciły w niwecz pierwiastki postępu i demokracji, jakimi był nacechowane.

Nie zdajemy sobie nawet dokładnie sprawy z tego, na czym polega istotny, szczerzy demokracizm.

I to właśnie jest jednym z głównych źródeł naszych nieszczęść i naszej niedoli. Nowożytna kultura i nowoczesny postęp związane są ściśle z szeroko przeprowadzoną demokratyzacją życia narodowego, społecznego i ekonomicznego. Dzisiejsza budowa społeczna jest tak bardzo skomplikowana, wymaga takiego nakładu sił i energii, że tylko przez uruchomienie, zmobilizowanie wszystkich sił społecznych, będzie można zadość uczynić nieodzownym koniecznościom i potrzebom.

Dopóki formy życia naszego ugniatała wroga, przemożna rękaaborcy—nie my byliśmy winni, że tak

daleko pozostajemy w tyle pochodu Europy ku postępowi. Ale teraz, gdy jesteśmy w stanie sami tworzyć nowe życie, nikt inny, tylko my właśnie bierzemy na siebie odpowiedzialność za to, jaką będzie przyszłość nasza najbliższa.

Sprawa demokratyzacji — jest sprawą palącą, jest sprawą pierwszej wagi. Nie można jej odkładać na dalszą metę, lecz trzeba do budowy odnowionego społeczeństwa przystąpić natychmiast. Z każdej okazji należy korzystać, przy każdej sposobności żywić demokratyczne w społeczeństwie wzmacniać, powiększać, zachować i wsteczne pomniejszać i zwalczać.

Zbliżające się wybory do Rady Miejskiej między wieloma innymi pilnymi sprawami, również powinny przyczynić się w pewnej mierze sprawie demokratyzacji. Łódź jest redutą wstecznicstwa i obskurantyzmu, miastem pseudo-arystokratycznej plutokracji i nędzy tysiącznych rzesz robotniczych. Nigdzie kontrast między pałacem i suteryną nie jak rażącym, jak w polskim Manchesterze, nigdzie rozdział między bogaczem i biednym — tak głęboki. Rada miejska zadecyduje nie tylko o charakterze miasta, ale i o jego przyszłości. A przyszłość sześciu polskiej Łodzi jest całkowicie uzależniona od demokratyzacji gospodarki miejskiej. Tylko szczerą demokratyczną Radą miejską będzie matką dla swych współobywateli, czującą orędowniczką i opiekunką.

Do Rady miejskiej wybierać będziemy tylko szczerych, uczciwych, wypróbowanych demokratów.

St. Len.

Zmiany ministerjalne w Rosji.

Przy ustroju konstytucyjnym, połączonym z odpowiedzialnością ministerjalną—każde zdarzenie krajowe lub zewnętrzne poważniejszej natury, wywołuje refleks na gabinecie ministerjalnym.

Jedynie wielce silna i sprężysta organizacja wewnętrzna może uchronić państwo w chwilach krytycznych od kryzysu ministerjalnego.

Jednakże w współczesnej Rosji rzecz nie ma się podobnie.

Wielki rozłam społeczeństwa na obóz reakcyjny i obóz liberalny, lub „liberalizujący“ powoduje ciągłe tar-

cia i budzi wciąż nowe kwestje sporne.

W obecnej wojnie, w chwili jej największego rozwoju, między oboma krańcowymi stronnictwami jeszcze bardziej zaostriżły się antagonizmy.

Partje liberalne, pojmujące, iż przyszłość i rozwój Rosji zależny jest od zduszenia reakcji, starały się wojnę przedłużyć, reakcja zaś, czując, iż przyszłość jej zagrożona jest dalszym trwaniem wojny—chętnieby jej kres położyła.

Prócz tego punktu istnieje jeszcze całe multum przyczyn, dzielących dwie grupy polityczne Rosji.

Przy tego rodzaju tarciach, połączonych z niepowodzeniami na frontach bojowych — zmiany ministerjalne są warunkiem sine qua non dalszego funkcjonowania maszyny administracyjno-państwowej.

Obecna zmiana ministerjalna jest jasną i zrozumiałą. Ustąpienie prezesa ministrów Trepowa nie zdziwiło chyba nikogo, a to z wielu względów.

Po pierwsze w Rosji podczas sprawowania urzędu przez Trepowa wydarzyły się niektóre zjawiska, które nie mogły przeminąć bez echa.

W Rosji ogromnie potężnymi organizacjami społecznymi są „związek ziemstw“ i „związek miast“.

Obie organizacje przez swe ustosunkowanie i liczebność przedstawiają wielkość, z którą społeczeństwo się liczy, a rząd liczyć się musi. Jednakże to ostatnie rząd rosyjski niezupełnie jasno pojął. „Związek miast“ zwołał w ostatnich tygodniach kongres wszystkich oddziałów do Moskwy. Lecz rząd, który obawia się wszelkich liberalnych powiewów, do zebrania kongresu nie dopuścił. Lecz w chwili tej społeczeństwo rosyjskie odezwało się i zareagowało. Rozpoczęły się rozruchy uliczne w Moskwie, skutkiem których była masa krwawych ofiar.

Z drugiej strony nastąpiło nowe wydarzenie polityczne,—zwołanie Dumy zostało odroczone.

Oba powyższe fakty posiadają dostatecznie wielkie znaczenie, aby odpowiedzialność ministerjalna została nadszarpnięta. To też się stało—prezes ministrów Trepow ustąpił.

W chwili obecnej, gdy z widowni politycznej znika mąż stanu, osadzimy jego krótką działalność.

Nie zawiera ona w sobie żadnych jaskrawszych momentów. Reakcja, ubrana w kameleonowe szaty—która nie doprowadziła do zad-

nych poważniejszych zmian — oto charakterystyka działalności Trepowa.

Jedynie, co uczynił w sferze wypadków politycznych, było to przed jego wystąpieniem na arenę światową—przyniesienie Rosji szczęśliwej dla niej wieści o zgodzie Francji i Anglii na plany Rosji w stosunku do Konstantynopola, a po wystąpieniu—zgoda na odrzucenie noty pokojowej mocarstw centralnych.

Bitans dość ubogil
Po ustąpieniu Trepowa car wybrał na nowego prezesa ministrów ks. D. P. Golicyna.

Książę Golicyn nie jest zupełnie znany jako mąż stanu. Jest on członkiem rosyjskiej Rady Państwa, tego zgromadzenia, z którego cesarz rosyjski przeważnie wybiera kierowników polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

Książę D. P. Golicyn należy do najpotężniejszej we władzę i wpływy, rodziny Golicynych, z której dwaj członkowie są wybitnymi dygnitarzami na dworze carskim. Grzegorz ks. Golicyn był w końcu XIX-go wieku generał-gubernatorem Kaukazu zas M. W. Golicyn odegrał wybitną rolę w wewnętrznym życiu Rosji.

Powołanie księcia Golicyna na tak wybitne i odpowiedzialne stanowisko można uważać jako sposób prowizoryczny w celu uniknięcia kryzysu. Analogiczny wypadek zna Rosja, a mianowicie z r. 1904, gdy po zamordowaniu ministra Plehwego potężnym z wrzeniem rewolucyjnym na prezesa ministrów został powołany ks. Swiatopelk Mirski.

Z. L.

Sytuacja ekonomiczna koalicji a sprawa pokoju.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości iż wszelkie czynione obecnie kroki pokojowe posiadają podkład wybitnie ekonomiczny.

Wszystkie mocarstwa przyjmujące udział w wojnie, zarówno jak i państwa neutralne, zostały znacznie osłabione z powodu poczynionych ogromnych nakładów na cele wojenne, a nieproporcjonalnie małego i trudnego dowozu.

Państwa koalicji, aczkolwiek znajdując się pod tym względem w położeniu o wiele lepszym, niż centralne

DR. KOWNAR

Ze wspomnień afrykańskich.

(Dokończenie).

Polowanie na lwy w stepach Sergenti.

Na północ od Mount-Elgon, po drodze do jezior Rudolfa i Stefani, rozpościerają się stepy Sergenti. Jest to olbrzymia piaszczyzna, wzniesiona jakieś 2 do 3000 stóp nad poziom morza. Ta wysokość położenia i brak bagien czynią klimat stosunkowo zdrowym. Wobec braku muchy tsetse można tu końmi dojechać. Najbliższym plemieniem są Somali. Doskonali jeźdźcy i tropiciele, a czasem nawet nieustraszeni myśliwi.

W wysokich trawach stepu pasą się stada zebra, gnu i antylop elen. A lew, król pustyni, statym jest mieszkającym tych stron.

W otoczeniu kilkunastu somaliosów ruszyłem rano, by na lwa zapolować. Wszyscy siedzieliśmy na niskich konikach, wytrwających w biegu.

Rozstawieni w tyralerkę, w odstępach 200 kroków, ruszyliśmy naprzód. Po jakiej godzinie jazdy zakolysały się trawy przed nami i coś złotego pomknęło. A somali z okrzykiem „simba“—(lew)—ruszyli naprzód z kopyta. Na prawo i lewo zatoczyli krąg a ujechawszy kilometr, zawrócili konie i stanęli w bojowym ordynku.

Tarcze na lewym ramieniu, lance pochylone przed siebie. Lew był osaczony t. j. znajdował się między mną, a somalisami. W środku tego kręgu

było parę morgów karłowatej akacji, przeciętych wąską ścieżynką. Trzymając sztuciec przygotowany do strzału, ruszyłem naprzód. Nie ujechałem stu kroków, kiedy z przodu czwaj się krzyki, a potem wołanie: „prędzej panie, prędzej, bo lew chce się między nami przemknąć“. Scisnąłem konia ostrogami i ruszyłem, wyciągniętym galopem ścieżką, prowadzącą przez gąszczak. Nagle koń się skurczył, aż przysiadł i skończył w bok; w tej chwili zobaczyłem lwa na dwa kroki przed sobą. Był to drugi lew, który drzemał sobie na ścieżce, a spłoszony galopem konia, zerwał się i odskoczył na nieszczęście w tę samą stronę, w którą koń wyłamał. Tyle miałem czasu, że puściłem strzemię a już koń się potknął o jakiś pniak i zwałił, ja zaś przeleciałem mu nad głową i padłem o krok od lwa. Lew warknął i odskoczył. Zerwałem się w jednej chwili: strzelbię, na szczęście, nie się nie stało. Podskoczyłem żywo do kraju gąszczaka i uirzałem jeszcze o jakie 60 kroków od siebie grzbiet lwa, który się wolno oddalał. Strzeliłem. Krótki ryk, a potem stękanie. Lew śmiertelnie był raniony.

Somali podjeżdżają półkolem z nadstawionymi lancami i stają kręgiem o 50 kroków od lwa. Sam podchodzę piechotą, poznając kierunek po głosie i kołyszających się trawach. Nareszcie widzę go o jakie 20 kroków. Ma złamany krzyż i siedzi na zadzie. Prząd wsparty na potężnych łapach, głowa ku mnie zwrócona. Widzę, jak mu się górna warga podnosi, jak kły błyszczą. I znowu odzywa się ryk, wyrażający niemość i wściekłość zarazem. Kula, między oczy skierowa-

wana, kładzie go ostatecznie. Po przekonaniu się, że już nie oddycha, daję znak Somalisom. Podjeżdżają jeszcze nieufni i końcem lancy zlekka go dotykają. Potem zaraz z koni zeskakują i następuje taniec „zwycięstwa“, powinnowania, a wreszcie prozaična część programu: ściąganie skóry i powrót do obozu.

Następne dwa dni polowałem na antylopy, aby obóz w mięso zaopatryć. Tropi lwów codzieln widziałem, ale ponieważ za antylopami piechotą chodziłem, uważałem za bezcelowe szukanie lwa w tych wysokich trawach.

Na trzeci dzień dopiero wyruszyliśmy znowu na koniach. Po pewnym czasie znaleźliśmy zebra przez lwa zabity i na pół zjedzoną. Trop lwa szedł prosto do gąszczu akacji. Somali obiecali łasek wokoło stwierdzili, że lew nie wyszedł. Chodziło teraz o to, w jaki sposób go wypędzić. Koniem między kołosa akacji nie wjeździe, a człowiek na piechotę jest zupełnie bezbronny, bo nawet ręką swobodnie nie ruszy.

Wszelkie próby wypędzenia lwa spełziły na niczem. Strzelanie, krzyczenie, nie pomogło, lew najedzony ani się nie ruszył. Krążąc wokoło łasku, spostrzegłem ślad jakiegoś dawnej ścieżki. Ślad był już dość silnie zarosły ale przecież tedy można się było do środka przejsnąć. A że to człowiek zawsze głupi ciekawy tego „co w środku“, ruszyłem tą ścieżką. Po kilkudziesięciu krokach doszedłem do małej polanki, małej zaledwie kilkadziesiąt sążni kwadratowej. Ziemia była zdeptana, trawa stłoczona. To jest kwatery lwa — pomyślałem sobie i w tej chwili usłyszałem sze-

lest w krzakach i zobaczyłem zad lwa, znikającego w gąszczu. Strzeliłem w ten zad. Popełniłem tu podwójne przestępstwo myśliwskie: bo naprzód do szlachetnego zwierza się w ten sposób nie strzela i lepiej kulę w lufie zostawić, niż w niemyślnym sposób strzelać, a powtóre w podobnych warunkach nie strzela się do lwa, bo można za to własną skórą zapłacić.

Lew silnie draśnięty ale raną nieostabiony, skrocił na mnie i skończył na mnie. Strzeliłem w skoku i chybiłem. Ledwie zdołał uskoczyć w bok, by ominąć łapę, którą w moją stronę zawiązał, a już lew osadził się na miejscu i do nowego skoku gotował. W rękach trzymałem sztuciec wystrzelony, a nie śmiałem go nabić, bo nie mogłem oka spuścić z mego przeciwnika, jeżeli chciałem na czas w bok zemknąć. Tak uniknąłem jeszcze dwóch skoków. Za drugim razem lew trochę z daleko się zapędził. Nim się zdołał obrócić, już wsadziłem kulę do lufy i strzeliłem. Na szczęście znowu zgorączkowałem. Kula ześlizgnęła się po przedniej łopacie. Zobaczyłem wstęgę farby na płowej skórze. Lew ryknął i w największej pasji skończył cztery razy, raz po raz. Odskończyłem za każdym razem szczęśliwie, ale mimo to zacząłem raz pazurem o kurtę, całą rozdarł i zerwał mi pas, na którym wisiała torba z nabojami. Myślałem, że już wszystko stracone. Pot mi oczy zamwat, a nogi tak się trzęsły podemną, że kolana wyprostować nie mogłem. Przypomniałem sobie, że jeszcze jedną kulę o pełnym piaszczu stałowym mam w prawej kieszeni. Jedną taką kulę zawsze osobno nosiłem na wypadek niespodzianego spot-

odcięte prawie zupełnie od rynków surowcowych, tym nie mniej jednak musiały wprowadzić znaczne zmiany w swej strukturze ekonomicznej, uszczuplić konsumpcję niewojenną, by mieć możność dostarczania armii niezbędnych dla niej produktów zarówno żywnościowych jak i przemysłowych.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy w organizmie ekonomicznym koalicji (zastrzeżenie należy, iż jest to pojęcie abstrakcyjne, zapożyczone z dziedziny polityki, bowiem w rzeczy samej o jednolitym organizmie ekonomicznym koalicji mowy być nie może) zaszły radykalne zmiany. Ze względu, iż nie są one bez znaczenia dla kielkującej akcji pokojowej, która nas wszak dziś najbardziej obchodzi, przyjrzymy się im bliżej i ocenimy z punktu widzenia ich wartości dla idei pokoju.

Anglia podczas całego czasu trwania wojny znajdowała się w najkorzystniejszym położeniu pod względem strategicznym, bowiem posiadłość jej nie przeszły pod władzę wroga, politycznym, gdyż wpływ jej i powaga wobec sojuszników wzrastała, wreszcie ekonomicznym, gdyż wysoko postawiony przemysł dał się szybko nagiąć do potrzeb wojennych, a liczna flota handlowa stała się ogniwem łączącym Anglię z jej źródłami surowców, głównie Ameryką i koloniami.

Wprowadzenie akcji niemieckich łodzi podwodnych przeszkadza ogromnie normalnej komunikacji handlowej to jednak jeszcze nie w tym stopniu by mogła przeciąć tę arterię ekonomicznego życia kraju. Mobilizacja przemysłu angielskiego doszła już do szczytu, tak iż wyzwala się ona powoli z konieczności posiłkowania się nazbyt drogim poparciem amerykańskim.

W znaczeniu tedy technicznym przemysł angielski znajduje się w warunkach lepszych niż na początku wojny, Nieco inaczej rzecz przedstawia się o ile chodzi o organizację pracy, ta bowiem szwankuje.

Brak rąk roboczych zmusza rząd do pójścia za niemieckim wzorem i wprowadzenia obowiązkowej służby cywilnej, bowiem naród bardzo niechętnym okiem wita obcych przybyszów, zdążających tu celem pracy w przemyśle wojennym, a zresztą i tych jest ilość niedostateczna. Pod względem finansowym Anglia jest w dalszym ciągu silną, jednak dalsze trwanie wojny mogłoby nadszarpać i

bogaty worek angielski, a wówczas i cała koalicja wpadłaby w nielada tarapaty.

Widzimy więc, że Anglia, acz w rzeczy samej znacznie już nadwątlila swe siły, może się jeszcze przez czas pewien trzymać.

Jaskrawym odbiciem tego jest ton prasy angielskiej wobec propozycji niemieckich, jak również i odpowiedź koalicji, która wszak pisana była pod dyktando Londynu.

W znacznie gorszym położeniu znajduje się Francja; cierpi ona na wszystkie dolegliwości angielskie, jednak w znacznie silniejszym stopniu szczególnie o ile chodzi o brak rąk roboczych. Wyczerpany z materiału ludzkiego kraj dostarcza zaledwo nie wielką część robotników, zatrudnionych w przemyśle wojennym.

Sprowadzani tu obcokrajowcy, nawet azjaci nie kwalifikują się do bardziej skomplikowanych prac technicznych. Daje się zresztą odczuwać brak paliwa, gdyż Anglia zużytkowuje dziś już większą część swej produkcji, resztą zaś musi obdzielać Francję i Włochy.

Organizm narodowy i ekonomiczny francuski jest już tak wyczerpany, tak tęskni do błogostawieństwa pokoju, iż głos państwa tego zaważy z pewnością na szali pacyfistycznej.

W znaczniejszej jeszcze mierze da się to orzec o Włochach. Mówiąc o ich sytuacji ekonomicznej, mówić można, jak zresztą to czynią sami Włosi, o brakach: brak im pieniędzy, które pożyczają na wysoki procent, surowców, szczególnie węgla i bawełny, wreszcie rąk roboczych; głównie jednak brak im energii i sprężystej organizacji przemysłowej. Politycy ich czują to doskonale, a stąd ich ciągle wynurzenia pokojowe.

W zupełnie specyficznym położeniu znajduje się Rosja. Sprawa ta omawiana była często, to też ograniczymy się na skonstatowaniu szalonej dezorganizacji ekonomicznej kraju; pomimo wszelkich ulepszeń i poprawek dokonanych w toku wojny, maszyna gospodarstwa pracuje tu niedobrze, co odbija się na sytuacji strategicznej. Skazana na obcą pomoc finansową i przemysłową, Rosja nie ma szans polepszenia swego położenia. Mimo, iż pewnym sferom zależy na kontynuowaniu walk, Rosja wle doskonale, iż wojnę już przegrała, utraciła terytorja, poniosła porażki militarne i ekonomiczne.

To znów skłania inne sfery do dawania chętnego posłuchu pogłoskom i propozycjom pokojowym. Przy nadarzającej się okazji sfery te mają szanse zwycięstwa, bowiem Rosja jest dziś osłabionym człowiekiem, w którym duch i wola podtrzymywane są sztucznie. Wystarczy małe skinięcie ze strony sprzymierzeńców, by zrezygnowała z odwetu i zgodziła się na pokój.

M. N.

WOJNA.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna, 12-go stycznia.

Wschodnia widownia wojny.

Front wojsk ks. Leopolda Bawarskiego.

Nad Dźwiną i na terenie jezior na południu od Dyneburga działalność bojowa zmniejszyła się znacznie.

Przy drodze żelaznej z Wilna do Dyneburga odparto wśród dużych strat atakujące kompanje rosyjskie.

Dwa mniejsze ataki, wykonane w celu polepszenia własnych stanowisk na południowym zachodzie od Rygi, przyniosły nam 32 jeńców.

Front wojsk generała - pułkownika arcyksięcia Józefa.

Powiększając swe sukcesy dnia 9 stycznia zdobyto szturmem liczne poza sobą położone stanowiska przeciwnika po obu stronach wąwozu Oitoz. Nieprzyjaciel ponosił ciężkie i krwawe straty i pozostawił w rękach atakujących jednego oficera, 80 szeregowców, 6 karabinów maszynowych i 3 przyrządy do rzucania min.

Na północy i na południu od doliny Susita ataki nieprzyjacielskie pozostały bez powodzenia.

Grupa wojsk generała feldmarszałka Mackensena.

Na błotnistej nizinie pomiędzy Braiłą i Galaczem wyparliśmy rosjan

dalej ku Seretowi. Zajęliśmy La Burtea.

W nocy z 10 na 11 stycznia uzbrowione okręty nieprzyjacielskie usiłowały minąć Isaceę, płynąc w górę Dunaju. Jeden parowiec zatopiony został za pomocą ognia artylerji naszej, inny zaś został zmuszony do najechania na brzeg północny.

Front macedoński.

Na południu od jeziora Ochrida nieprzyjaciel zaatakował front austriacko - węgiersko - bułgarski, poza Cerawą. Stanowiska utrzymano.

Zachodnia widownia wojny.

Front wojsk gen. feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego

Na stanowiska nasze pod Armenières i Lens, jak również po obu stronach drogi Albert — Bapaume skierowany był gwałtowny ogień artylerji nieprzyjacielskiej, na który silnie odpowiadaliśmy.

Na północy od Ancres w godzinach rannych Anglijcy wykonali dwukrotnie daremny atak. Pod Serre atak załamał się przed naszymi linjami. Na północy od Beaucourt po początkowych sukcesach odparto ich za pomocą silnie poprowadzonego kontrnatarcia, przyczem ponieśli oni duże straty. 50 jeńców i 2 karabiny maszynowe pozostały w rękach atakujących.

Pod Beaumont toczą się jeszcze mniejsze walki piechoty.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Na zachodzie od Mozy na Côte i w Wogezach w niektórych punktach odżyła walka artylerji i przyrzędów do rzucania min. Oddział wojskowy, który dziś rano wtargnął do rowów nieprzyjacielskich na wzgórzach Combres i na wchodzie od Nomeny powrócił bez strat wraz z 16 francuzami.

Pierwszy Generał-Kwatermistrz Ludendorff.

kania się z nosorożcem. Tymczasem lew widać także zmęczony, na chwilę przywarował. Nie spuszczając z niego oczu, włożyłem ładunek do lufy ale tam razem już nie strzelałem lecz czekałem ataku. Nareszcie lew skurczył się, wyprężył ogon i skoczył. Zerknąłem w bok i w tej chwili, strzeliłem, przyłożywszy prawie lufę do łopatk. Lew zwalił się z rykiem, a ja padłem w trawę, niezdolny do ruchu. Po kilkunastu minutach przyszedłem o tyle do siebie, że zdołałem się ponieść i przekonać się, co lew robi. Leżał na krzyżach, nogi sztywnie ku górze wzniesione, i nie odychał już. Okrzykiem zawołałem na moich ludzi, ale język mi tak wysechł, że głosu dobyć nie mogłem. Dowlokłem się do skraju lasu, patrzę, a tu nikogo niema. Somali niekili.

Do obozu ze trzy godziny drogi, a kierunku nie znam. Busole przytem skakaniu diabli wzięli. Ha, trudna rada, trzeba iść na chybił trafił. Zaledwie wlokąc nogami, ruszam naprzód — niepewny kierunku. Tak szedłem, aż pokąd słońce nie zaszło. Strzeliłem parę razy w górę, ale żadnej odpowiedzi. I przyszła długa noc podzwrotnikowa, ciemna i zimna w tych stronach, pełna głosów złowrogich i grozy. Pragnienie nie dało mi ani chwili zasnąć. Zresztą spać nie można było, bo lwy waleśwały się, porykując głośnie. Kilka razy były ale dalej odemnie jak o 50 kroków. Dparty o gęsty krzak mimozoy, siedziałem z gotowym sztucerem, trzęsąc się od zimna. Nareszcie głosy nocy przychyliły, na horyzoncie ukazał się jasny skrawek. Ruszyłem w drogę. Po dwóch godzinach marszu

znalazłem stado koni i poznałem miejsce, którem przed trzema dniami przejeżdżałem. Ruszyłem tedy za tropem i po paru godzinach wleczenia się, dowlokłem się nareszcie do obozu.

Na mój widok powstał popłoch wśród Somalisów. Słyszając ryk lwa, a nie słyszając dalszych strzałów, uciekli oni i ludziom opowiedzieli, że w ich oczach lew mię zabił. Na mój widok ruszyło się sumienie murzyńskie prawdopodobnie w przewidywaniu, że na sucho im to tohórzostwo nie ujdzie.

Tak to zawsze z tymi ludźmi! Czasem, gdy na oczach, stają z lęcem, by lwa powstrzymać, gdy po za oczami, ogarnia ich łatwo panika i nigdy się na nich spuścić nie można.

Tego samego dnia jeszcze posłałem po skórę lwa, a po jednodniowym odpoczynku musiałem się puścić w dalsze strony i dopiero po trzech latach danem mi było znowu zapolewać w stepach Sergenti.

Tym razem koni nie miałem do dyspozycji ale za to towarzyszył mi stary myśliwy — Abdul. Miał, wyschnięty człowieczek koncentrował się cały w swych oczach, którym żaden szczegół nigdy nie uszedł. Kraj cały znał tak, że w ciemną noc mógł wszędzie trafić.

Rano podeszliśmy stado gnu, z którego odstrzeliliśmy dwie sztuki i około godziny 10 ej wróciliśmy do obozu. Abdul, idący przedemną, nagle przystanął i wskazując palcem przed siebie rzekł:

„Mignął mi się lew. Idźcie ku korytu wyschniętej rzeki, tam mu zabiegniemy drogę.”

Puściliśmy się po przekątnej i po paru minutach biegu stanęliśmy w łożysku jakiegoś wyschniętego strumienia. Łożysko 80 kroków szerokie zawałone było glazami. Przyczailiśmy się za dużym kamieniem. Ja stanąłem z bronią gotową do strzału. Abdul przykleknął za mną, trzymając w ręku sztucer rezerwowo. Upiływają długie minuty w milczeniu. Nagle słychać w krzakach szelest, toczących się kamieni i wychodzi lwica z dwoma młodymi. Puszczam ją ku środkowi koryta i gdy już wznoszę sztucer do strzału, Abdul szepce: „simba massa“ (lew, panie!). Patrzę w miejsce, z którego lwica wyszła i widzę przepysznego lwa z czarną grzywą. Sledzi okiem za małżonką i rusza w trop. Nie uszedł jeszcze dziesięciu kroków, gdy krzaki się znowu kołyszą i wychodzą razem dwa młode lwy, a za nimi jeszcze jeden stary i wszystkie dążą tym samym tropem.

W międzyczasie lwica z młodymi przystanąła, przyłączyła się do niej lew czarnogrzywy i we czworo spoglądają na te trzy lwy, które kunim zmiernają. Czuję, że Abdula nerwy opuściły i słyszę jak szepce: „don't shoot massa!“ — „nie strzelaj panie“. Nie mogę mu racji w zasadzie nie przyznać, ale ten lew czarnogrzywy za piękny. Myślę sobie co będzie to będzie, ale głowę tego lwa muszę mieć! Podnoszę sztucer, celuję spokojnie i strzelam. Lew pada, jak podcięty, nie wydawszy głosu. Lwica podchodzi do niego i zaczyna go obwąchiwać, a te ostatnie trzy lwy zaczynają się ku mnie posuwać. — Patrują i widzę, że są rozdraż-

W międzyczasie nabiłem wystrzeloną lufę i biorąc największego lwa na cel strzelam o kroków dwadzieścia. Lew pada na miejscu. Towarzysze jego stają i widzą po poruszeniu ogonów, że chcą przejść do ataku, a lwica, która przy czarnogrzywym dotychczas stała, w susach podąża do pozostałej dwójki. Sytuacja robi się krytyczną, bo nawet, gdybym jednego lwa jeszcze na miejscu zabił, to pozostałe dadzą mi radę. Odwrót w tych warunkach niemożliwy, a lwy coraz groźniejszą postawę przybierają.

W tej chwili biorę sztuciec rezerwowo z rąk Abdula, nabijam lewkę rakietą, których parę sztuk mam zawsze przy sobie dla dawania sygnałów w nocy i strzelam, mierząc parę metrów przed lwy.

Rakieta z sykiem wylatuje i podrzucana pojedynczymi eksplozjami, zakreśla po ziemi linję węzową, znacząc swój ślad błękitnym dymem i hukiem pojedynczych zapalów. Skutek bajeczny. Lwy skróciły na miejscu, w paru susach dopadły brzegów wąwozu i znikły w gęstwinie.

Po tem udanem polowaniu spędziłem jeszcze cały miesiąc w stepach Sergenti. Widziałem dużo lwich tropów, ale do strzału już nie przyszedłem. Zbliżająca się massika, t. j. pora deszczów zmusiła mię do odwrotu, gdyż potoki górskie w porze suchej przeważnie wyschnięte, w porze deszczowej stają się nie do przebycia.



Pocz. i przedstaw. o 3-ej. Pocz. ostat. o 9 punk. Tylko dla dorosłych. Bezustanny śmiech!!

Od dziś Złota serja Polska Niebywała Sensacja!

CHCEMY MEŻA

Arcywesoła i pikantna farsa w 5-ciu aktach z życia aktualnych dorobkiewiczów.

W rolach głównych występują: **Mia Mara, Mary Mrozińska Manowska, Kalinowska, Różycki** i ulubieniec publiczności **Ed. Gasiński.**

Passe partout nie ważne.

Komunikat austriacki.

WIEDEN, (Urzędowo) 12-go stycznia:

Wschódnia widownia wojny.

W kącie ujścia Seretu walki przybierają przebieg pomyślny.

Na południowym skrzydle frontu wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa bataliony austriacko-węgierskie i niemieckie generał-majora Goldbacha na południe od drogi Ojtoz odrzuciły nieprzyjaciela w nagłym ataku na szereg dalszych stanowisk na wzgórzach.

W walce rosjanie prócz ciężkich krwawych strat postradali 6 karabinów maszynowych i 3 przyrządy do rzucania min, które wraz z 1 oficerem i 80 żołnierzami pozostały w naszych rękach. Kontrataki rosyjskie pozostały bez wyniku, podobnie jak dni poprzednich.

Pozatem na froncie wschodnim c. k. sił zbrojnych nie wydarzyło się nic ważnego.

Włoska widownia wojny.

Niema nic do doniesienia.

Południowo-wschodnia widownia wojny.

Niema nic do doniesienia.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler, marszałek polny porucznik.

Sprawozdanie admiralicji austriackiej.

WIEDEN. Urzędowo donoszą 12 stycznia

Eskaadra hydroplanów w nocy z 11 na 12 b. m. obrzuciła bardzo skutecznie bombami nieprzyjacielskie lotnisko obronne, które od czasu zbombardowania go przez samoloty nasze podczas ataków z 14 listopada i 6 grudnia r. ub. zostały odbudowane. Ugodzono wieloma pociskami w nowo wzniesiony hangar.

Dowództwo floty.

Odpowiedź koalicji na notę Wilsona.

LONDYN, 12.1. Odpowiedź koalicji na notę pokojową Wilsona wyraża pogląd, iż w chwili obecnej niemożliwym jest osiągnięcie pokoju, który zapewniłby koalicji, przynależne jej słusznie odszkodowanie, remunercję i gwarancje. Koalicja w odpowiedzi swej oświadcza, iż alianci uczynili wszystko, by zredukować szkody, poniesione przez państwa neutralne wskutek wojny. Koalicja w sposób przyjazny, lecz stanowczy protestuje przeciwko traktowaniu narówni obu grup wojujących.

Odpowiedź wylicza szczegółowo „Okrutne metody“ Niemiec, nagrywających się z zasad podstawowych ludzkości i poszanowania, przynależnego każdemu z małych państw, wymordowania Armeniczek, ataki zepelinów, prowadzenie wojny lodzi

podwodnych przeciwko okrętom handlowym, zło traktowanie jeńców, zezastania itp.

W odpowiedzi powiedziano następnie: Wyszczególnienie przestępstw wyjaśni niewątpliwie podniesiony tutaj protest ze strony koalicji: Z powodu prośby Wilsona, by mocarstwa wojujące zechciały wyraźnie zaznaczyć swe cele wojenne, nota głosi:

Cele koalicji są wiadome, gdyż wielokrotnie były podawane do wiadomości przez kierowników poszczególnych rządów. Można by je sformułować jedynie co do szczegółów z podaniem wszystkich uprawnionych bonifikacji i odszkodowań za poniesione straty, gdyby nadeszła chwila do pertraktacji. Wszelako świat cywilizowany wie, że obejmują one wszystko niezbędne: Odbudowanie Belgii, Serbii i Czarnogóry wraz z przynależnym im odszkodowaniem, ustąpienie z okupowanych terenów Francji, Rosji i Rumunii wraz z odpowiednim odszkodowaniem, reorganizacja Europy na podstawie zasad narodowości, prawo wszystkich narodów, małych i wielkich, do zupełnego zabezpieczenia rozwoju ekonomicznego.

Następnie traktaty narodowe i międzynarodowe winny zabezpieczyć granice kraju, oraz wojska przeciwko nieuprawnionym napaściom. Następnie wymagany jest zwrot prowincji i miejscowości, które zostały odebrane dawniej koalicji przemocą lub wbrew życzeniu ich mieszkańców, wyswobodzenie włochów, słowian, Czechów, Słowenów z pod obcego panowania, oswobodzenie narodów, które jęczały pod morderczą tyranją Turcji, oraz wygnanie z Europy cesarstwa Otomańskiego, które okazało się obcem w stosunku do cywilizacji europejskiej.

Do proklamacji cesarza rosyjskiego w sprawie Polski zbyt cenne jest chyba dodawać cośkolwiek. Koalicja pragnąc uwolnić Europę od brutalnych zakusów militarystyki pruskiej nigdy nie próbowała, jak to głoszą, wytepić ludy germańskie lub wypełnić je pod względem politycznym. Głównym celem koalicji jest zabezpieczenie pokoju na podstawach, wolności, sprawiedliwości i nienaruszalnych traktatów międzynarodowych, na tych samych zasadach, jakie zawsze kierowały postępowaniem Stanów Zjednoczonych.

Nota dodatkowa w sprawie Belgii.

PARYŻ, 12.1. — Biuro Wolffa donosi: Nota, którą Briand doręczył wczoraj posłowi Stanów Zjednoczonych, równocześnie z odpowiedzią rządów koalicji, szczególnie ze względu na Belgię, stanowi specjalną notę, która podkreśla rzekome niesprawiedliwości, popełnione przez Niemcy, względem Belgii.

Koalicja cofa zamówienia.

FRANKFURT, 12.1. „Frankfurter Ztg.“ donosi za prasą londyńską:

Koalicja cofnęła w Nowym Jorku zamówienia na dostawę materiału wojennego na sumę 100 milionów dolarów.

Zebrań w Guildhall.

LONDYN, 12.1. Biuro Wolffa donosi: Na wielkim zebraniu w Guildhall, urządzonym wczoraj po południu dla poparcia nowej pożyczki wojennej, przemawiali Bonar Law, Lloyd George i Mc. Kenna. Sekretarz skarbu, Bonar Law, zalecał popieranie pożyczki, prezes ministrów, Lloyd George, powiedział, iż należy zapewnić sobie wielką pożyczkę nie tylko, ażeby skutecznie finansować wojnę, lecz również ażeby stwierdzić wytrwałe postanowienie kraju, ażeby dalej prowadzić wojnę. Wojna jest lepszą, niż pokój pod panowaniem pruskim. Przy skutecznym poparciu naszych dzielnych wojsk, ciągnąć dalej Lloyd George, otworzymy sobie drogę do zwycięstwa w roku 1917. Pomyślna pożyczka dopomoże do skrócenia wojny, uratowania życia wielu, oraz uchronienia Brytanji, Europy i cywilizacji. Flota zatamowała handel nieprzyjacielski i będzie postępowała tak dalej, pomimo wszelkich korsarskich wybiegów nieprzyjaciół. Po wojnie świat będzie miała możliwość powrotu do swych zajęć w pokoju, a najlepszą gwarancją pokoju w przyszłości będzie, gdy narody świata połączą się ze sobą dla ukarania pierwszego gwałciociela pokoju. Owo uznanie dla projektów amerykańskich w sprawie utworzenia ligi dla utrwalenia pokoju wywołało żywy entuzjazm.

Lloyd George zakończył ostatniem wezwaniem do popierania pożyczki wojennej.

Nota austriacko-węgierska.

WIEDEN, 12.1. — Minister spraw zagranicznych, hr. Czernin, wystosował wczoraj do tutejszych przedstawicieli Stanów Zjednoczonych Ameryki, mocarstw neutralnych Europy, oraz stolicy apostolskiej notę, która przedewszystkiem stwierdza, iż forma, w jakiej rządy nieprzyjacielskie dały odpowiedź na akcję pokojową czwórprzymierza, czyni niemożliwą dla nich odpowiedź. O winie wybuchu wojny nota mówi:

Co zaś w szczególności dotyczy ultimatum austriacko-węgierskiego do Serbji, to monarchja w latach, poprzedzających ten krok, złożyła dostateczne dowody swej cierpliwości wobec ustawicznie wzmagających się wrogich i agresywnych zamarów i knońców Serbji aż do chwili, gdy wreszcie haniebny mord serajewski uczynił niemożliwą dalszą pobłażliwość.

Nota wskazuje następnie na cele wojenne przeciwnika, którymi są pokonanie i obrabowanie monarchji

austriackiej, zdobycie Alzacji i Lotaryngji, jak również rozbiór Turcji, oraz zniszczenie Bułgarii, gdy tymczasem cele wojenne czwórprzymierza są wyłącznie obronne. Dalsza treść noty jest zupełnie identyczna z ogłoszoną już notą niemiecką.

Anglja o nocie koalicji do Wilsona.

AMSTERDAM, 12.1. Reuter donosi z Londynu, iż wszystkie dzienniki wypowiadają się entuzjastycznie o odpowiedzi koalicji na notę Wilsona. „Daily News“ pisze: Teraz kolej na Niemcy, które powinny powiedzieć, czy dojdziemy do pokoju. Koalicja nie zamknie drzwi na klucz.

Zaburzenia w Piotrogradzie.

SZTOKHOLM, 12.1. W Piotrogradzie ostatnie dni miały przebieg nadzwyczaj burzliwy. Na ulicach ludzie wszędzie powtarzali sobie pogłoski o zwycięstwach Niemiec i o niuniklionem wkroczeniu Niemiec do Besarabji, a nawet o przełamaniu stanowiska rosyjskiego pod Dyneburgiem. Tłumem, wśród którego znajdowali się liczni agitatorzy, podburzający go, oświadczyło wzburzenie i zawziętość. Tłuszcza pociągnęła przed gmach ministerjum spraw wewnętrznych, wykrzykując głośno: „Zabijcie Protopopowa, tak jak Rasputina!“ Dzięki szarzy żandarmerji udało się wszakże rozpedzić tłum bez wielkiego rozlewu krwi.

Skon ambasadora rosyjskiego w Anglii.

LONDYN, 12.1. Biuro Wolffa donosi: W Londynie zmarł ambasador rosyjski Benckendorff. Od roku 1902 był on przedstawicielem Rosji w Londynie i należał do zaufanych przyjaciół króla Edwarda.

Odesa w niebezpieczeństwie.

GENEWA, 12.1. Generał Cherfils oświadcza w „Echo de Paris“: Wrazie przełamania pozycji rosyjskich, leżących u wejścia do doliny Trotus, rosjanie będą musieli się cofnąć aż do Prutu. W takim jednak wypadku cała armja rosyjska na Bukowinie będzie zagrożona. Rosjanie obawiają się jednak, że nieprzyjaciół przeprowią przez Dunaj pod Isaccia i w ten sposób osaczy rosyjskie stanowiska obronne nad Prutem, co równałoby się bezpośredniemu zagrożeniu Odessa.

GENEWA, 12.1. „Stampa“, omawiając sytuację wojenną, oświadcza, że pociągnięcie wojsk rosyjsko-rumuńskich jest groźne. Nadzieje, przywiązane do akcji generałów Ruzskiego i Sacharowa, zawiodły. Jeżeli w najbliższym czasie nie zajdzie jakiś zwrot, armja rosyjska, broniąca Odessa, znajdzie się w największym niebezpieczeństwie.

DZIS! SENSACJA!

ASTA NIELSEN

G y promień szczęścia znika

dramat w 4 aktach.

Nad programem

Miłość i moda farsa w 3 aktach

TEATR POPULARNY (Konstantynowska 16).

Zrzeszenie Artystów Polskich!

Repertuar świąteczny.

W niedzielę, 17 stycznia 1917 r.

o 3 po południu

O godzinie 7 i pół wiecz.

TROJKA HULTAJSKA | POPYCHADŁO

sztuka w 4 odsłonach ze śpiewami Nestroja.

Komedia w 5 odsłonach J. Rutkiewicza

Bilety do nabycia w kasie teatru od 10 rano w dniu widowiska.

Stowarzyszenie Właścicieli

Nieruchomości m. Łodzi, ul. Krótka Nr. 9,

podaje do wiadomości współobywateli i stowarzyszonych, że wystawiło listę kandydatów do przyszłej Rady Miejskiej, zaopatrzoną

Nr. 25.

KANDYDACI:

Klukow Gustaw
Majorowicz Maurycy
Szymański Franciszek
Łęczycki Dawid
Holzgreber Aleksander
Tujakowski Teodor

KANDYDACI:

Pinkus Mieczysław
Drozdowski Feliks
Grochowski Bolesław
Planer Rudolf
Gałczyński Alojzy
Bocheński Tomasz

KANDYDACI:

Rybak Antoni
Heyman Stanisław
Ciesielski Hipolit
Ulrichs Michał
Sukert Władysław
Wocalewski Bolesław

Obywatele miasta Łodzi!

4-ta Kurja głosuje tylko w Poniedziałek dnia 15 b. m.

Spieszcie w Poniedziałek do urn wyborczych, by głosować

na listę № 25.

Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli
Nieruchomości m. Łodzi, ul. Krótka № 9.

Dyrekcja Tow. Kredytowego

miasta Łodzi,

uprzedza wszystkich stowarzyszonych, zalegających w opłacie rat od pożyczek Towarzystwa, w szczególności zaś tych, którym wyznaczone zostały przez Komisję Obywatelską raty miesięczne, — aby niezwłocznie przystąpili do regulowania przypadających od nich zaległości, w przeciwnym bowiem razie nieruchomości ich na zasadzie paragrafu 100 ustawy Towarzystwa nieodwołalnie zostaną wzięte w sekwestr.

Zatwierdzona przez władzę

Wyższa Artystyczna Szkoła rzemiosł dla Kobiet Apolonji Kopydłowskiej, Piotrkowska 154.

Lekcje drugiego półrocza, rozpoczynają się dnia 22 stycznia. Zapisy uczennic codziennie o godzinie 10—12 i o 2—7 wiecz. Kurs wyższy i niższy. Kończące kurs, otrzymują PATENTY NA NAUCZYCIELKI ROBOT oraz kierowniczkę w zakładach robot. Wykładane są przedmioty: haft biały, kolorowy i kościelny, koszykarstwo, guzikarstwo, wypalanie na drzewie, wyrzynanie na szkło, malarstwo, rysunki, krój, kwiaty, słoje, roboty freblowskie oraz wszelkie roboty ręczne praktyczne i artystyczne. Dla pań nauczycielek i freblanek, kurs pospieszny. Dla niezamężnych uczennic prowadzona jest oddzielnie sala zajęć oraz nauka robót ręcznych za opłatą 30 kop tygodniowo.

Odnoszona złotym medalem
Szkoła kroju i szycia

Dyplomowanej uczennicy Paryskiej Akademii kroju
Apolonji Kopydłowskiej ul. Piotrkowska № 154
Od dnia 15 stycznia rozpoczyna się trzymiesięczny kurs nauki kroju i szycia za opłatą 3-oh rubli miesięcznie. Nauka miernictwa, pasowania i modelowania. Po skończonym kursie uczennice otrzymują patenty Kurs wieczorny po niższej cenie. Zapis uczennic codziennie od 2 do 7 wiecz. Sprzedaż fasonów papierowych. Przyjmuje się obstalunki na kostiumy z bibulki, teatralne i na maskaradę.

Kursy Handlowe

Stanisława Lipińskiego

Łódź, Piotrkowska 157.

Początek wykładów nowej grupy 16 stycznia 1917 r.
Kancelaria otwarta od 6—8 wieczorem codziennie prócz sobót i dni świątecznych.

Programy bezpłatnie. Programy bezpłatnie.

Tow. Akcyjne Handlowo-Przemysłowe

„Ł. J. Borkowski“.

poleca ze składu
w Łodzi ul. Widzewska № 60.

Węgiel, koks, drzewo szczapowe i rąbane.

Do wyborców 1-szej Kurji.

Głosujcie na listę Nauczycieli-Zydów

Nr. 9.

Bilety na ODCZYTY

Cez. Jellenty o Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim

można nabywać w kancelarii 2 gimnazjum (Placowa 13) o 1 g. 10 do 2 po poł. Cena za 30 odczytów—6 rb., dla nauczycielstwa 4 r. 50 k

KURSY HANDLOWE

przy Stow. Wzajem. Pomocy Prac. Handl. m. Łodzi

od poniedziałku d. 15 b. m. kancelaria Kursów, Dzielna 50-a (w lokalu 2-jej szkoły, Handlowej) przyjmować będzie zapisy codziennie oprócz niedziel i świąt między 6—7 wiecz.

Szczegóły w programach, które otrzymać można bezpłatnie. Egzamin dla nowostępujących rozpoczyna się 1-go, wykłady zaś 10 lutego b. r.

Chego w towarzystwie Łódzkim żyć
Trzeba gustownie ubranym być
A gdzie zdobyć tanie ubranie
Dobrze skrojone, trwałe i tanie

Fr. Klinowskiego

Piotrkowska № 155.

Akuszerka

z dyplomem Cesarzkiej Akademii medycznej w Piotrogródzie, praktykująca 20 lat, przy ul. Piotrkowska 182 w podw.

Adwokat

Władysław RYCHTER

przeprowadził się na
ulicę Widzewską № 136.

OGŁOSZENIA DROBNE:

Akuszerka Marja Kubiśka, przyjmuje. Piotrkowska 197 m. 8.

Bezwarunkowo 5 lat można nosić ubranie z materiału „Amerykańska-Skóra”. Doskonale spodnie korlowe od 4 rubli Piotrkowska 145 m. 34.

Do sprzedania makulatura (stare gazety) hurtownie i detalicznie. Wiadomość w administracji „N.K.L.” Zachodnia 37.

Fortepiany używane, skupuje, Rokicki Franciszkańska 29 d. Marjawicki

Frontowy pokój z elektrycznym oświetleniem dla inteligentnej osoby od zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 255 m. 5 i nieto

Manua Kurszaum zgubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi.

Josef Ciesiak zgubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi.

Poszukuję nauczycielki, która by przygotowała na świadectwo. Oferty proszę składać w adm. N. K. L. dla „J. W.”

Poszukuję pracownego i sumiennego ogrodnika, który by się znał na hodowaniu włośzczyzny i kwiatów. Włodzimierz I. Matiatko w Konstantynowie pod Łodzią.

Sprzedam szatę dębowa i stoł, wiadomość Piotrkowska 155 m. 4.

Skradziono książkę wydaną z Kuratorium Łódzkiego przy ul. Konstantynowskiej 29 na imię Pauliny Redlich odnieść na ul. Leśną № 17. (Chojny)

Uczennica V kl. poszukuje korepetycji. Oferty proszę składać w adm. „N. K. L.” dla „M. R.”

Weronika Grabarek zgubiła (Gewerberolle) od patentu wydanego za № 7832. Odnieść na ulicę Zachodnią 24

Zaginął paszport, niemiecki wydany z Pabjanic na imię Mateusza Posta.

Ugłoszenia:

Nadesłane przed tekstem i w tekście kop. 50 za wiersz petitowy 1 lam. przed telegramami kop. 60.

Reklamy: za telegramami kop. 25 za wiersz peti. 1 lam.

Nekrologia: za wiersz pet. 1 lam. kop. 30.

Zwyczajne ogłoszenia: za wiersz pet. 1 lam. kop. 15

Miłe ogłoszenia: za wyraz po 3 kop.; każde ogłoszenie najmnie 25 k., posady poszukiwane po 2 k. za wyraz

Za dołączenie reklam liczy się po 4 rb. od tysiąca.

Redakcja i Administracja

Zachodnia 37,

otwarta od 8-jej rano—7 wiecz., w niedziele, od 8—12.

Redaktor przyjmuje od godz. 12—2 w poł.

Prenumerata wynosi:

W Łodzi rocznie—rb. 6, półr.—rb. 3, kwart.—rb. 1.50, miesięcz.—kop. 50.

Za odosłanie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 20, za prowincję (z przesyłką pocztową) rocznie rb. 8.60, półr.—rb. 4.30, kwart.—rb. 2.15, mies.—kop. 75.

Zagranicą: w Niemczech rocznie—mk. 24, półr.—mk. 12, kwart.—mk. 6, mies.—mk. 2.

W Austrii: rocznie—kor. 30, półr.—kor. 15, kwart.—kor. 7.50, mies.—kor. 2.50i

Wydawca i redaktor naczelny Antoni Książek (Zachodnia 37).

Druk „N. Kurjera Łódzkiego” Zachodnia 37.

BOLESŁAW BUSIAKIEWICZ

Ziemie-Poświat-Szandlerowski.

(1878—1911.)

Dnia 11 stycznia r. b. minęło lat sześć, od tej chwili, kiedy ulicami stolicy naszej szedł żałobny kondukt ku bramom świętego Miasta Umarłych - Powązkowskiego cmentarza —

Świat literacko-artystyczny całej Warszawy brał udział w pogrzebie... Mroźny to był dzień styczniowy, ale pogodny... Przodem, za krzyżem, a jeszcze przed trumną, w ludowy krakowski strój ubrana dziewczyna niosła wieniec olbrzymi ze zbóż kłosów — po bokach zaś, miast szarf czarnych, zwieszały się dwa słuckie pasy...

Chowano nieznanego ogółowi szerszemu, jednak nadzieje wielkie na przyszłość, gdyby żył, rokującego poetę — Ks. Antoniego Szandlerowskiego. I o nim wspomnienie kreślimy zgonne...

Nie doczekał się dotąd wyczerpującego studjum... to wszystko, co napisano od czasu zgonu — oświetla twórczość jego nieco jednostronnie...

Łódź pamięta jeszcze dramat jego „Samson“ — wszak oglądała go na dawnej scenie teatru „Victorja“ za dyrekcji Marjana Gawalewicza (1903—1904), a o samym autorze, który wszak tu w naszym mieście przez 2 lata z górą mieszkał — zapomniała zdawna...

Umarł zbyt młodo — lat mając zaledwie 33. Zostawił jednak po sobie kilka dzieł, o tak jaskrawo wyodrębniającym go od ogółu pisarzy, charakterze, że jeszcze długo, a może i na zawsze stać będzie wśród poetów ostatniej doby — odosobnionym.

Czy weźmiemy jego liryki, niewymownie trudne do wypowiedzenia (o tem mogli by coś rzec artyści — deklamatorzy), czy weźmiemy jego styl, dziwnie czasem, aż do granic ostatnich modernistyczny, czy wreszcie stronę dekoracyjną w dramatach, uniemożliwiającą w ten sposób wystawienie ich na scenie — zewsząd dostrzeżemy jedno: oryginalność.

A utalentowana oryginalność wszak nadaje prawo do... czci za życia i pamięci po śmierci...

Czemuż jednak rzeczywistość temu jawny kłam zadała?..

Oto — bo czytelnikowi nie chce się wdzierać tak wysoko, ani też wni-

celów, nigdy, zaś jako cel... sam w sobie..... my buszmeni kultury!

Pierwsze swe prace Szandlerowski drukował tu, w Łodzi, na łamach dziennika „Rozwój“.. i z tych czasów pochodzą jego wiersze „Do...“, „Pieśni“, „Z mojego ogrodu“, studjum o sztuce M. Hertza „Ananke“, kilka artykułów „O Kaszubach“, przesłiczna, stylem biblijnym wypowiedziana mowa okolicznościowa przy odsłonięciu pomnika O. Kordeckiego, w kościele św. Krzyża, wreszcie żałobne wspomnienie na śmierć Papieża Leona XIII. Podpisywał się najczęściej pseudonimami. Agni, A—ni lub Ant. Ziemie.

Przebywając w Łodzi (lata 1903 i 1904) pisywał drobne liryki, objęte tomikiem p. t. „Sąd wam niosę“ (Kraków) dopiero opuściwszy ją, począł gorączkowo pracować nad utworem większym. Stał się nim dramat p. t. „Marja z Magdali“.

W rok później napisał na podobnych motywach psychologicznych oparty — dramat „Tryumf“, który jednakże ze względu na zbyt mglistą swą symbolizację, nie dorasta do wyżyn wartości artystycznej „Marji z Magdali“.

Po kilku latach (1908) pod pseudonimem Wład. Poświata ukazał się w Warszawie, w pięknym wydaniu, z tytułową kartą piórka Gawińskiego, ostatni już jego dramat p. t. „Paraklet“.

Oddzielne studjum należałoby o tym poemacie dramatycznym napisać, iżby go jak należy wyjaśnić.

Dziwne to dzieło, jedyne w naszej literaturze, chociaż podobnych jemu jest wiele...

„Paraklet“ to szczyt twórczości Szandlerowskiego.

Trudno pominąć milczeniem jeszcze jedno dziwne zjawisko w świecie twórczości; — to listy, niewiedząc

czemu, tak rychło po śmierci autora wydane pod tytułem: „Confiteor“, o których Józef Jankowski, wykwinny esteta, mówi: „piękniejszej rze-

kać tak głęboko — jak to czynił w swych dziełach Szandlerowski.

My twórczość poetkę traktujemy raczej jako środek — dla swych



Szandlerowski

czy zarówno pod względem lotu, jak i jego tęczy rozsypanej, zarówno pod względem piękna metafizycznego, jak i jego wyrazu artystycznego nie znam w tym zakresie — ani w literaturze polskiej, ani literaturze świata szerokiego. A nie jest to bynajmniej cześć, niezasłużoną, dytyrambem tchnącą przechwałką. Lżby dowieść prawdziwości powyższego należałoby nie cytować wyjątki z „Confiteor”, ale żywcem całość przepisać... każde bowiem tam słowo zawarte jest piękne, więcej — jest Pięknem samem...

Jako owoc prac, nad sztuką staro-chrześcijańską we Włoszech przeprowadzonych, wydał Szandlerowski studjum o mozaice p. t. „Rzym”, rzecz z tego chociażby względu wysoce ciekawa, że w niej Szandlerowski na

podstawie badań bezpośrednich, przesuwa wstecz datę początków i swiatań sztuki renesansowej.

Widać zatem stąd, że był to i umysł krytyczny. Całe szeregi artykułów polemicznych, po różnych czasopismach rozsiane, dobitnie o tem mówią.

Przed śmiercią na kilka tygodni rozpoczął oktawami ostatni poemat „Raj”, którego tylko dwie pieśni skreślił. Drukowała te fragmenty rodzina poety w „Tygodniku Ilustrowanym” 1911 r. marzec N N 9 i 12. Całości pieśni Szandlerowskiego dotąd w druku nie mamy. Brak mianowicie jeszcze „Samsona”, poezji drobnych, w czasie 1900 — 1903 napisanych*), pomiędzy którymi są prawdzi-

*) Znajdujących się w kompletnym opisie u piszącego słowa niniejsze.

we klejnoty liryki, zapowiadające już przyszłego autora „Parakleta”.

Głono wielbicieli talentu Szandlerowskiego winno godnie uczcić pamięć tego niezwykłego twórcy i — zająć się urządzeniem w Łodzi uroczystego obchodu ku czci zgasłego poety**), pieniądze zaś tą drogą zdobyte przeznaczyć na pamiątkową tablicę, którąby wmurowano w kościele Św. Krzyża lub też przesłać rodzinie na mający być wkrótce postawionym pomnik — głaz na mogile godnego czci liryka i dramaturga.

**) Zainteresowani, życzący sobie przyczynić się do inicjatywy tej bądź czynnie, bądź składkami, zechcą zwrócić się do Bol. Busiakiewicza ul. Piwna № 4 (róg Rzgowskiej) codziennie od 2 — 3-tej pp. lub do redaktora „Kurjera”, Zachodnia 37, codziennie od 6 — 7 pp.

Ł Z Y

Sonet

*Są łzy, co zalsnią w błękitach przez chwilę
I zcicha znikną w trwożnej ócz głębinię,
Jak pieśń, co dźwięczy rokosznie i mile,
A potem malleje, rozwiewa się, ginie...*

*Są też łzy inne... Tych gdy potok spłynie
Gaśnie i znika barw i światła tyle,
Że zómią się oczy... Tak, gdy rosa minie,
Kwiat już nie przedzie woni w dawnej sile...*

*Ale i takich też nie brak, co w głębi
Serca ognistym strumieniem wciąż biegną
I nie przestają go szarpać, choć jęknie...*

*Lawa wulkanu wtedy się osiągnie,
Gdy pierś mu przeżre i wytryśnie z niego:
Łzy takie oschną, gdy serce już pęknie.*

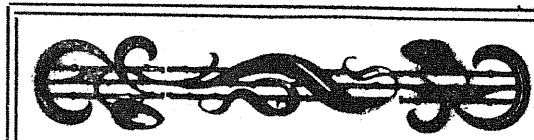
Przedruk zastrzeżony

(1900 r.)

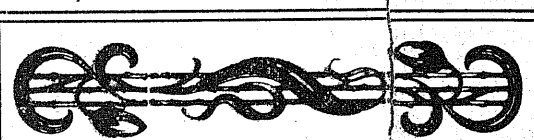
Moja twoga.

*Nie znam grozy przed niczem! Serce — złotem kamienny —
Nie drgnie nawet, choć ryczą dokoła pioruny!
Nie ulęknie się burzy, co z paszczy bezdennnej
Rozsnuwa po niebiosach płomieniste struny!
Nie wiem, co to drzeź przed kim!.. Bo serce swe skutem
Splecionym — z ognia twardych, stalowych — łańcuchem!
Lęk wydartem zeń wszelki! Bojaźń wzgardą strułem!
Przetopilem je w granit — niech nie będzie kruchem!
Lecz próżno one serce przed jednym powściągam
Od twogi szklanookiej, z źrenicą wypetżła:
Przed niemocą tworzenia!.. Próżno drwić... urągam...
Wszystko, co we mnie zmarło, skamieniało, zczeszło —
Wraz ożywa i wlece mnie do Gethsemani!
Pójdę!.. Skruszę wyrok!.. krwią spiekłą się zszargam!
Zdławię niemoc!.. Powlokę!.. Nogą stanę na niej!..
A ręką sięgnę w niebo i niebem — zatargam!..*

22 VII 1904.



RAJ



PIERWSZA PIEŚŃ.

Jakżeś piękna... Boski sen po twarzy
Błądzi ci jeszcze... Myśl twórcza strzeliła
Przez twoje piersi... U ramion ołtarzy
Psalmodya w wonność rokoszną się stliła,
A w łonie twojem cud się wiecznie żarzy.
W ogień Miłości... Cudu wieczna siła,
Jako toń morska, tęsknota się pręży...
Rozłśni — i w fale tęczowe rozweży...

Chodź, piękna... zbliż się... podaj białe ręce
Lub złóż je cicho na mej piersi wrzacej
Z uśmiechem przybądź, podobna jutrzence,
Gdy pocałunki rośne daje łące
Lub opalowej mgle... gdy wszystka w męce,
Na błędnych skrzydłach, wpatrzona w gorące
Źrenice słońca, obłoczne swe gieżło
Targa i pada... wszystko wokół zczeszło...

(poemat oktawami.)

Tak śpiewał Adam. A nad nim różowy
Obłok, rozpięty w przejrzystym błękitcie,
Drżał wszystek srebrnie, słuchając tej mowy,
Co się tak niosła o złocistym świetle,
Jako się toczy z wyży granitowej
Potok, co przedarł kamienne powicie,
I, rozśpiewawszy pierś pyłem słonecznym,
Spada i kona wraz — w uścisku wiecznym.

A Ewa, głos ten posłyszawszy, wstała —
Ze szmaragdowej fali traw wiosennych
Jej rozpylonych włosów złota chwała
Dźdźyla słonecznie w ramionach sennych,
Na pąkach piersi w koral zakwitła,
Marzenia przędła na jej biodrach lennych —
Wreszcie — nad czarą ofiarną jej łona
Zwisła, jak skrzydół serafich zasłona.

Ewa wstała i szła. Nad jej głową
 otyle splotły tęczową koronę
 popłynęły nad nią, nad królową...
 gołąb, biały ptak, swe rozżęsknione
 krzydła rozwinął — i tajemną mową,
 rzepotem srebrnych piór — bił o zasłone
 lota, przez którą przeziarało lico.
 wabiony ptak je śnił swą gołębicą...

wa szła... Nagle, jak złota kolumna,
 tańcała wszystka w purpurze i złocie,
 i błękit płynąca... Miłość poszumna
 ięsnia... w bluszcz, różę strojna i stokrocie...
 i pierścienie słońca skuta, jednak dumna,
 a dźwiga niebios kopułę i krocie
 wiazad roziskrzonych i srebrne księżyce...
 czołem sięga aż przed boże lica...

aneła kwietna — jak kłos, gdy okwita...
 Onna, jak róży wstyd, gdy się zabląka
 chmurze — a zorze już wstają... dzień świta...
 aneła drżąca — jak srebrne pająka,
 ci, gdy księżyc tęsknie je powita,
 ib gdy w nie rosa lśniaca spadnie z pąka...
 aneła w miłość ziarenna i śpiewna...
 erły roniąca — i rubin — i różę — królowna...

zasię Adam, gdy dojrzał tę zjawę,
 czuł, że stoi w płomienną purpurze,
 i słońce sączy mu w serce złotawę,
 on pod chmurą stoi, czy na chmurze —
 królewskiej dłoni ma szczęścia buławę,
 óra, gdy zawisł w gwiazdzistej wichurze,
 pierś swoją strąca czerwone księżyce,
 szystek płonący w ciche błyskawice...

i sobie zwolna szli... Mgła srebrnopyła,
 zdrgana światłem, mżyła wokół sennie...
 rca słoneczna, zmrużywszy blask, śniła...
 che jabłonie szemrały promiennie...
 ałym okwiatem... a palma ronila
 ocisty owoc dźwiczający nasiennie...
 riaty swe tona słońcu obnażyły:
 ón biła... pieśń szła... lśnił czar... kwiaty drżały...

w górze — wszystkie gwiazdy się wraz zbiegły
 samym szczycie błękitnej roztoczy —
 rwawy płomień na niebie zażęgły.
 dotąd nieba złościście obłoczy,
 dźwierze niebne, których słońca strzegły,
 aką rozwarły się pieśnią, że w mroczy
 nęło wszystko... Ale z cudu pienia
 ność wstawiała... rodziły się śnienia...

Przez wrota taką pieśnią otworzone,
 A na obłoku malowanym w zorze,
 Pośród promiennych lśnień, co im koronę
 Słoneczną plotą, trzy cheruby boże
 Płyną, a każdy cicho w inną stronę
 Wzrok łzawy utkwiał... wznosił ręce w pokorze...
 Każdy lka cudu... cudem urzeknięty —
 Na ich kolanach szemrzą instrumenty.

Nagle się zerwał wicher — i niósł kurzawę
 Kwiatów i blasków... A w dźwięków wichurze
 Niebo tonęło... nikło... to jak krwawe
 Pochodnie morskie znów świeciło w górze.
 Śród błyskań Boży Duch zstąpił na nawę
 Obłoczną, a ta wszystka spłonęła, jak różę
 I w dyamencie koralowym niosła
 Swój cud. Duch stanął u steru i wiosła...

I wnet się jeden z Aniołów tak dźwignął,
 Jak bazaltowa kolumna — pod stropy...
 Osrebrzem ócz, czy może błyskawicą śmignął...
 W kwietnej ośnieży zanurzył swe stopy...
 Porwał się... jakby coś ścigał... Doścignął,
 Bo się pochylał... Tak chyła się snopy,
 Gdy na nich spocznie władna dłoń zniwiarza —
 Każdy głos sierpa melodję powtarza...

A drugi Anioł, co rozpięte tęcze
 U rozmodlonych niósł ramion... kędziory
 Rozcałowane słońcem w rozpyły pajęcze
 Miał wokrag twarzy... królewskie bisiory
 W ustach rozsmianych, a srebrne obręcze
 Naokół głowy, — wstał... jako wieczory
 Ponad kopułą złotą zcicha wstają:
 Milczą, a rzekłbyś, iż z Bogiem gadają.

A trzeci... z chmury jak płomień wychynał
 Czyli jak lśniaca perła ze srebrzystej
 Wyprysnął piany. Trwał — a jakby płynął...
 Jakby zasłyszał dźwięk fletni ojczystej...
 Albo do absyd słonecznych zawinął
 I tam znów chorał prowadził wieczysty,
 Co się bez niego błąka gdzieś po sklepie...
 Rozchylił usta... skinał — pieśń się trzepie...

A oni młodzi, piękni jak dwa bogi
 Szli pić czar życia — pienia się skowrody...
 A oni młodzi, piękni jak dwa bogi
 Szli w Miłość — oścież stoją carogrody...
 A oni młodzi, piękni jak dwa bogi,
 Szli tworzyć życie — tęskni życia wprzódy
 Miłość, czar, życie — trzy boże anioły
 Wiodły ich z pieśnią za godowe stoły...

r. 1910.



Pisma Antoniego Szandlerowskiego



PARAKLET

Poemat dramatyczny w 4 aktach.

Wyjątek z Aktu I.

ZIEMIC. (mówi)

Szukam... błędę...
Królewski kosztur w dłoń skrawioną wbiłem...
Dech mój — by ogni czerwonych mosądze —
Piersią swą wspartem, jak słonecznem szcudłem...
Ani mnie tajnych ścież bronne wrzeczadze
Wstrzymają w pędzie! ni nad rzeźwem źródłem
Nie złożę głowy — upalanej żarem!...
Idę o pełni srebrnej... i o nowiu...
I w noc zdreszczoną... i w słońcu złotowiu —
KRÓL — PTAK! zwabiony podniebnym rozgwarem
Duchów wieszczących w wróżbnem złotogłowiu!
Idę... Optywam jesienną rozmgławą
Dumne krawędzie w nieskończoność wżarte...
W podziemnych kuźniach odprawuję wartę,
Aż — wolności spragnion — bucham lawą!...
Skrzydłem płomiennym huragan dościgam...
Dławię go w piorun!...
Zwycięstwem zastygam...
I znowu szukam... znów krzyż tęskny dźwigam...
A czasem tak się moich lotów pniewie
Rozkietna bólem, że w błyskawie gniewie
Śmiech mój się tęczy — niby mozaika!...
I wtedy nawet sam Bóg o tem nie wie,
Sąż to mej duszy bóle, czy... muzyka...
Błędę... błędę... Boga szukam!...
Mroczną toń borów wołaniem rozhukam
Rozedrę nieba nieschwytną zastonę...
Głodną żrenicę — wpiorunię jak ćwieki
W tego, co z sobą wraz i szczęście schował!...
I nie powrócę już do ziemnych pował,
Aż tajń Mu wydrę z pod zimnej powieki...
Aż w pierś ją włożę... aż tajnią zanonę
Na wiaki!!!
Uśpione ciemię góry splotęto purpurą pożarną.

Z przedmowy do studium
archeologicznego p

RZYM.

Chrześcijańska sztuka średniowieczna, a zwła-
 szcza mozaika, stała się synonimem pose-
 nego fanatyzmu, oschłego hieratyzmu i ar-
 tystycznego barbarzyństwa. Dlaczego? Skąd po-
 wstało takie pojęcie o tej sztuce średniowiecz-
 nej? Chyba z współczesnej „Biblii pauperum”,
 grząskich nizin kultury artystycznej, z ponurego
 pochodku „Autodafé” ducha chrześcijańskiego.
 A tymczasem Rzym średniowieczny woła głosem
 wielkim: „Patrzcie, a oglądajcie, albowiem duc-
 nie ma ciała, ani kości...” Zbliźmy się i dotknij-
 my własną dłonią sztuki mozaikowej, a przeko-
 namy się, że nie jest ona rozwiewną marą, ulu-
 nym mirażem lub pokutnym upiorem... Owszem,
 jest ona Chrystusem, który błogosławi, łamie
 i rozdaje chleb natchnienia swym uczniom.
 Wieczerniku sztuki. Trzeba tylko umieć szukać
 patrzeć — i trzeba umieć czuć. Mozaika, prz-
 długie wieki niedoceniona i zapomniana, ter-
 zaczyna wstępować w dawne prawa. Na Zach-
 dzie, pod wpływem gruntownych studjów na-
 archeologią chrześcijańską pierwszych wieków
 oraz na skutek nawoływania wielkich uczonych
 i artystów jak Müntz, Didion i inni, przywró-
 cono mozaice berło sztuki par excellence dekor-
 cyjnej, postawiono ją za wzór artystom — deko-
 ratorom, otworzono jej ponownie wstęp do świa-
 tyń, w których niegdyś wszechwładnie królowała.
 Bo też mozaika, począwszy od IV wieku, była
 jedyną i uprzywilejowaną przez papieża dekor-
 cyjną sztuką chrześcijańską, jak bazylika —
 poświęconym typem świątyni Chrystusowej. Do
 mozaik rzymskich musi isć, kto chce poznać hi-
 storyę Kościoła, i historyę dogmatów... kamień
 mówić będą... Do mozaik musi isć, kto chce po-
 głębić liturgję, poznać źródłowo ikonografię, kto
 chce apologję uczynić niewzruszoną, żywą i try-
 umfującą jak konchy mozaikowe —... kamień
 mówić będą... Kto chce wreszcie objąć właściwie
 głęboko i pewnie tak niestychane zjawisko jak
 Odrodzenie Włoskie, ten do mozaik isć musi. Do
 mozaik... ale nie do tych od VII do IX wieku
 które są dekadencją lub barbaryzmem sztuki...
 nie do tych z epoki Odrodzenia lub współcz-
 snych, bo te są tej sztuki wynaturzeniem...
 Rzymu Sylwestra i Konstantyna isć trzeba, gdy
 absydy mozaikowe tak barwnie goreją, jak top-
 i szafir, i szmaragd, i agat, i jaspis, i chryzozol-
 i onyks — na rationale Aaronowym... W nim
 szem dziele nie rozpatruję rzymskiej mozaiki ba-
 zylikowej, jako samej w sobie artystycznej kawi-
 Kościoła, lecz rozważam jej bieg ewolucyjny, ka-
 ry się rozpoczął hen — przed Chrystusem
 wschodzie, wtoczył się w wielkie łożyska Grecji
 i pogańskiego Rzymu, — aż wreszcie rozlał się
 w wielką roztocz chrześcijańskiej sztuki bazyli-
 kowej. Dla należytego ujęcia i oświetlenia prze-
 miotu, przeprowadziłem gruntowne studja nad mo-
 zaiką antyczną, która stanowiła zaledwie wdziewię-
 ne praeludjum do wielkiego, majestatycznego
 i nadziemskiego oratorjum Bacha — tak tylko
 wiem można nazwać rzymską absydę mozaikową
 z której spoziera olbrzymi, wszechwładny Pa-
 traktor!

Grochów 1910 r.